

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

STANISŁAW GŁOŹDZKI BIAŁOSTOCKIE
EGZEKUCJA W BIAŁOSTOKU

DZIENNIK ILUSTROWANY

W województwie krakowskiem olbrzymia klęska powodzi Prezydent spieszny z pomocą ofiarom katastrofy

Województwo krakowskie nawiedziła groźna klęska powodzi. Wskutek ostatnich długotrwałych opadów w wielu rzekach na terenie województwa krakowskiego podniósł się znacznie poziom wody. Rzeka Soła wzniosła się ponad poziom normalny o 1 metr 60 cm. Skawa pod Wadowicami wzniosła się ponad poziom normalny o 2 metry 62 cm.

Największy przybór wody zanotowano

w Dunajcu

pod Zakliczynem, gdzie poziom wód na rzece wznosił się o 4 mtr. 70 cm. Dunajec wystąpił z brzegów, zalewając okoliczne pola i łąki. Rzeka Raba w Gdowie, pow. wielickim wzniosła się o 1 mtr. 70 cm., zalewając obszar przeszło 5 km.

Wisła w pow. dieńskim przybrała tak gwałtownie, że zalała obszar kilkunastu kilometrów. Przybór wody zanotowano również na Wiśle pod Krakowem,

gdzie poziom podniósł się do 1 mtr. 60 cm. ponad normalny.

Między stacjami Piwniczna-Rytko wskutek podmycia wodą na te-

renie górskim obsunął się na torach kolejowe

odłam skalny, który spadł pod lokomotywę pociągu

gu towarowego. Lokomotywa została poważnie uszkodzona wskutek czego przerwa w ruchu towarowym trwała 7 godzin.

Z ostatniej chwili z terenów dotkniętych katastrofą powołały napływały wiadomości świadczące o ogromie klęski.

Przybór Wisły zaczął się wczoraj o godz. 4 p. n. poziom wody podnosił się z niestraszającą szybkością. W Krakowie dziś w południe zanotowano 3 m. 85 cm.

W zastraszający sposób wystąpił z brzegów Dunajec, zalewając okolice. Pod Nowym Saczem została zalana

ogromna tereny

i przedmieścia. Zalbów i Wólka, również gwałtowny wypływ do kanału Okocimskiego.

Została przerwana komunikacja kolejowa na odcinkach: Kraków-Sucha, Sucha-Maków, Maków-Nowy Sacz i Muszyna.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że woda zerwała mosty kolejowe: dwa pod Makowem, dwa między Jordanowem — Oslikami i dwa pod Suchą.

*

Pan Prezydent Republiki

odwołał swój wyjazd do Krakowa na uroczystości związane z Ogólnopolskim Walnym Zjazdem Delegatów Stowarzyszeń Rezerwistów i Byłych Wojskowych, natomiast na rzecz pomocy w Krakowie przelał na pomoc dla powodźni sumę 5.000 złotych.

Podwyższenie podatków w Stanach Zjednoczonych

LONDYN. 25.9. W kołach finansowych St. Zjedn. uchodzi za pewne, iż w najbliższym czasie wprowadzone będą przez ministerstwo skarbu podwyżki niektórych podatków.

W pierwszym rzędzie ma być podwyższony wymiar podatku dochodowego od większych dochodów oraz wprowadzony podatek obrotowy przedewszystkiem na artykuły luksusowe. (ATE).

80.000 ludzi ofiarą powodzi

w 48 prowincjach Chin

SZANGHAI. 25.9. Prasa szanghajska podaje, że według obliczeń statystycznych liczba ofiar ostatnich powodzi w Chinach wynosi 80.000 ludzi.

Powierzchnia zalana obłamywaniem ogółem 48 prowincji, z których wiele w dalszym ciągu znajduje się pod wodą.

Złoty polski nie boi się żadnych wstrząsów na giełdach pieniężnych

Pod przewodnictwem prezydenta dr. Władysława Wróblewskiego odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego.

Oficjalna część posiedzenia była poświęcona wysłuchaniu miesięcznych sprawozdań dyrekcji o położeniu finansowem i gospodarczem w kraju.

Krach waluty angielskiej załamał Bank Polski całkowicie zabezpieczony przed następstwami.

które okazałyby się groźne dla złotego. W tym względzie Bank Polski nie będzie przedsięwziął obecnie

żadnej akcji.

Na wczorajszej giełdzie nowo jorskiej zaznaczył się spadek funta, który

trwał przez cały dzień.

Pod wieczór kurs funta był o 18 1/2 proc. niższy od parytetu złota (po przeliczeniu około 35 złotych za funt).

Równocześnie z funtem angielskim spadała marka niemiecka. Spadek ten był spowodowany interwencją rządu Rzeszy na korzyść walut państw skandynawskich i fura.

Interwencja ta w stosunku do walut szwedzkiej i norweskiej powiodła się.

zawiodła natomiast

w stosunku do pieniądza duńskiego i angielskiego.

W związku z wiadomościami z Paryża i z Nowego Jorku wczorajsza giełda warszawska znówu zupełnie zamarła. Wszyscy wstrzymują się zarówno z kupnem, jak i ze sprzedażą.

Na giełdzie nieoficjalnej również panowała zupełna cisza.

Według nadeszłych z Berlina wiadomości Schönbergerbank, posiadający filie w Berlinie i Amsterdamie

zawiesił wypłaty

z powodu załamania się funta.

Prezydent Hindenburg już nie jest „zbrodniarzem“

BERLIN, 25.9. W drodze rokowań dyplomatycznych między Paryżem a Berlinem ustalono, że ministrowie francuscy Laval i Briand będą podczas

swego pobytu nad Sprewą w po niedzialek przed południem przyleci na uroczystej audjencji przez prezydenta Hindenburga. Rząd niemiecki zwrócił się

do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych z zapytaniem, czy wizyta ta pociąga za sobą jakieś konsekwencje w związku z istnieniem listy „zbrodniarzy wojennych“, na której widnieje również nazwisko Hindenburga.

W odpowiedzi oświadczone z Paryża, że Francja nie jest już zainteresowana w istnieniu tej listy, która uważana być może za anulowaną.

Dopiero wówczas Hindenburg udzielił swej zgody na przyjęcie obu francuskich ministrów stanu.

Dwaj mordercy na szubienicach

BERLIN, 25.9. — Dziś o godzinie 6.30 rano został na dziedzińcu więzienia w Gera wykonany wyrok śmierci przez ścięcie na dwu mordercach Pötzholdzie i Köppem, z których pierwszy zamordował w celach rabun-

kowych pewną robotnicę, drugi zaś swoją gospodynię i żonę.

Egzekucji dokonał kat magdeburski w obecności sędziów, prokuratorów i 12 obywateli miasta Gera, wyznaczonych przez burmistrza miasta Gera według kłosa partyjnego.

Na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej po powrocie ze Spawy przyjął gen. Sławoj - Składkowski, min. spraw wewn., następnie odbył dłuższą konferencję z premierem Prydzem. Potem udzielił posłuchania p. Michałskiemu, szefowi b. funduszu kulturalnego. Następnie przyjął szefa misji wojskowej francuskiej w Polsce, p. Denain - odwołanego do Francji.

Kontrola

rachunków Państwa

Marszałkowie — Sejm, dr. Świątkowski i Senatu, Raczkowicz przyjął dziś prezesa N. I. K. gen. Krawczyńskiego i wiceprezesa Rągielczyka, którzy złożyli marszałkom obu izb Ustawodawczych sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli o wykonaniu budżetu państwa r. 1930-31.

Śmierć

poeta Halszczyńskiego

ŁWÓW, 25.9. Zmarł tutaj dziś poeta na Sejm z klubu ukraińskiego Halszczyński, b. wicemarszałek Senatu w poprzedniej kadencji. Poeta Halszczyński należał w Unii do skrzydła bardziej umiarkowanego.

Hiszpańska beczka prochu i plonący lont niemiecki...

BERLIN, 25.9. — Rząd hiszpański na wniosek szefa służby bezpieczeństwa przywrócił przymus wizowy w komunikacji osobowej między Niemcami a Hiszpanią.

Zarządzenie powyższe zostało wydobywane niebezpieczeństwem podminowywania Hiszpanii przez wywołanie akcji komunistów niemieckich.

Zauważono ostatnio wzrastające podniecenie wśród ludności wiejskiej. Zaczęły się mnożyć próby robotników rolnych wejścia w posiadanie ziemi obszarników z bronią w ręku.

W rozmaitych miejscowościach Andaluzyi, a także w pozostałych częściach kraju, powstały nawet agrarne organizacje rewolucyjne o charakterze komunistycznym.

W prowincji Toledo doszło do krwawych niepokojów, w czasie których 5 osób zostało zabitych i wielu rannych.

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. G. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt do G. 12.15: G. 16.30: Program dla młodzieży. G. 16.30: Koncert dla młodzieży. G. 16.55: „Co Litwa pisze o Polsce” — wył. p. Beermann. G. 17.15: Muzyka z płyt. G. 17.35: „Natura i sztuka” — wył. prof. St. Machmowicz. G. 18.00: Godzina młodych talentów. G. 19.25: Płyty. G. 20.10: „Calkowicie zmiennie” — wył. dr. P. Burdacki. G. 20.15: Muzyka lekka. G. 22.00: „Na wielokrogu”. G. 22.30: Utwory Chopina — wył. J. Tułczyński. G. 23.05: Muzyka taneczna.

Nowe prawa o czasie pracy i o pracy młodocianych wznosi rząd do Sejmu

Doniadujemy się, że minister pracy i opieki społecznej wniosie do Sejmu projekty ustaw, z których najważniejszym jest projekt ustawy w sprawie zmian ustawy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet.

Ministerstwo stwierdza, że z powodu swojej tanioci, a nawet bezpłatności jak to ma miejsce w stosunku do uczniów przemysłowych, wypiera prace dorosłych robotników i pozwala skutecznie konkurować przedsiębiorcom, opierającym się na tej pracy z zakładami, które zatrudniają przeważnie robotników dorosłych. Należy zatem zastanowić się nad zmianą prawa młodocianych.

których zarobek nie stanowi jedynego źródła utrzymania tam, gdzie praca jest nadmiernie stosowana, pracą dorosłych robotników, żywicieli rodzin.

Ponadto nowela wprowadza zakaz bezpłatnego zatrudniania młodocianych i zakaz przyjmowania

przez pracodawcę wynagrodzenia za naukę młodocianych. Wysokość kar za przekroczenie ustawy ustalają się na sumę do 1.000 złotych, lub areszt do 3-miesięcy.

W razie powtórzenia się przekroczenia, przewidziana jest kara bezwzględnie aresztu od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Dalszy projekt ministerstwa zmieni częściowo postanowienie z u-

stawy z 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu. Projekt brzmiał następująco:

W wypadkach spowodowanych koniecznościami narodowymi lub gospodarczymi Rada ministrów może zezwalać na przedłużenie lub skrócenie czasu pracy w dniu lub tygodniu. Rozporządzenia te będą wydawane na okresowy przeciąg pracy, nie dłużej, niż na jeden rok.

Urzednicy-miljonerzy nie chcą przyjąć obniżki płac

GENEWA, 25.9. — Delegaci republiki polonijno-amerykańskiej zwrócili uwagę Ligi Narodów na zbyt wygórowane pensje, jakie pobierają urzędnicy Ligi Narodów. Odkryło się zebrań, na którym nie oficjalnie uchwalono, że sekretarz generalny Ligi Narodów powinien zwrócić uwagę urzędnikom, by wyreżić się zbyt wygórowanych po-

borów, oraz, by sam dał przykład (urzędnik ten pobiera rocznie 190 tysięcy franków szwajcarskich pensji, czyli około 30.000 zł. miesięcznie).

Sekretarz oświadczył kategorycznie, że nie zgadza się na żadną obniżkę swej pensji. Gdy urzędnicy dowiedzieli się, jak sprawy stoją, zwołali niezwłocznie walny wiec, w którym wzięło udział około 1.000 osób. Większością 464 gł. przeciwko 462 gł. uchwalono nie godzić się na żadną zniżkę uposażeń.

Godło komuny

zobawia w „kapturze”

Przedstawiciele władzy intrzygowali jeden z latarnianych słupów betonowych, ustawionych na Wesołem Miasteczku w Poznaniu.

W czasie skrupulatnego oglądania natrafiono na tajemniczy schowek, w którym znajdował się piękny czerwony sztandar, komunistyczny ze złoceniami literami.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa i Wielkie: zachmurzenie zmienne, nagrody mrojące. Chłodno. Temperatura około 10 st. Slabe wiatry północne.

Wyżyna Małopolska i Śląsk: pogoda zmienia o dość dużym zachmurzeniu, jeszcze przełotne opady (na Podhalu i w Beskidzie tęg). Chłodno. Temperatura do 8 st. Slabujące wiatry północne i północno-zachodnie.

Małopolska wschodnia, Podole, Wołyń i Polesie: zmienne, zmiatające drobne opady. Chłodno. Temperatura około 10 st. Umiarkowane wiatry północne — zachodnie.

Ożeń szerokich projektów

Ranek może nam przynieść łoszy nastroj i powodzenie w związku z osobami pięci ośmionaj.

Południe pada się do załatwienia spraw, które winny pozostać w sferze.

Nagrodzi dzień dalszego sprzyja projektem na dalszą metę i przyniesie dążenie do stałości i zgody.

Wczoraj — poza godziną 21 — nieścisł zapowiad.

Gleida
Dolar 8.91.
Bank Polski 113.00.
5 proc. pol. krajowa 43.75.
10 proc. pol. krajowa 99.00.
Rubel 5.00

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

pod grozą śmierci chce wymusić miłość

Otrzymałem następujący list: Jestem mężatka już cztery lata i mam jedno dziecko — syneczka. A od roku męczy mnie znowa tego rodzaju:

Przyjaciel mego męża, kawaler, młody i przystojny, w dodatku na dobrej posadzie, przychodził do nas w gości.

Po niedługim czasie mój mąż zaprosił go do siebie, na spotkanie swego przyjaciela, na co ja dałam się namówić.

Zaczęły się kłasy i spacer, na które, za pozwoleniem męża, chodziłam. A wkońcu ten najlepszy jego przyjaciel

wyzwał mi gorącą swą miłość i zaczął mnie namawiać do porzucenia męża.

Obećcał, że przeprowadzi nasz rozwód choćby drogą zamyłu wyznania. Zdecydował nawet, że po rozwodzie dziecko będzie mogła zatrzymać przy sobie.

Od chwili jego wyznania męczy mnie ustawicznie o decydującą odpowiedź.

Wobec tego, że jestem mężatką i bardzo kocham swojego męża, zmieniałam jego przyjaciela za to podstępne plany.

Co kilka razy otwierając w oczy mu powiedziałam: Stanowczo zabroniłam mu przychodzić do mojego mieszkania i wcale z nim nie chce rozmawiać.

A jednak to jemu nic nie pomaga, bo widocznie jest człowiekiem bez honoru i wstydu. Pewnego razu w czasie nieobecności męża przyszedł do nas, upadł

przedemną na kolana i zaczął mnie przepraszać płacząc, jak małe dziecko, jednocześnie oświadczył mi pod przysięgą, że kocha mnie tak, jak nie kochał żadnej jeszcze, żadnej kobiety na świecie.

Jeżeli nie zgodzę się być jego żoną, to przysięgał, że sobie życie odbierze.

ale przedtem mnie zabije.

Obecnie odgrąza mi się i daje termin do namysłu. O ile nie zgodzę się w tym terminie, lub gdzieś wyjadę, odnajdzie mnie i zabije.

Wobec powyższego uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o udzielenie mi porady w najbliższym numerze, gdyż nie wiem co mam poczynić.

Smutna Warszawianka.

Zgadza się z Panią, że „przyjaciel” jej męża jest człowiekiem „bez honoru i wstydu”, dodam tylko, że podła i nikczemna musi mieć duszę, skoro pod grozą rewolwetu czy noża pragnie wymusić Pani miłość, gnojąc moralnie jakieś terminami bezbronną kobietę.

Tego rodzaju bohaterowie okazują się najczulszimi iohorami.

Jest idzie o to, by stanąć oko w oko z mężczyzną.

Tak też mam nadzieję będzie w tym wypadku.

Dlatego nie zwlekając musi Pani opowiedzieć wszystkim mężowi i zdemaskować podstępne machinacje „jego przyjaciela”.

Kochający mąż napewno potrafi obronić Pani przed zakusami tego pana.

Zwłaszcza, że moim zdaniem, są to czyste pogroźki, za którymi kryje się wyrachowanie, że młoda niedoświadczona niewiasta jak Pani jest, niekiedy się, wybierze drogę pośrednią i nie porzucając męża, zostanie kochanką jego przyjaciela.

Tej ewentualności musi Pani przeszkodzić za wszelką cenę dziś jeszcze, przedstawiając całą sprawę mężowi.

WALKA O SZCZĘŚCIE

Na apel P. Heleny B. z Krakowa nie wiedzącej „jak postępować, by wręcz z zainteresowaniem męża”, pospieszyły z radami Eżne czytelniczki.

Niestety brak miejsca pozwala mi zamieścić dziś tylko pierwszy z następujących listów. Do zagadnienia tego powróćmy przy najbliższej okazji.

Niezłama Pani Heleno!

Pragnę przyjąć nie tyle ze słowami pociechy — wskazówkami, ile dać jej obraz niezłomnego życia i ludzi, gdyż trudno jest mówić o jednostkach.

Otoż moja Drogo! Życie samo w sobie nie jest czymś skończonym do skonałemu, jest takie, jakie jest, a zatem nie wolno rezygnować, trzeba o szczęście samej walczyć.

Jestli jest warto trudzić się ani znaleźć na gościniec nie moją.

Musi Pani zająć się psychologią swego męża.

traktuj na jego upodobania, a to staje się podstępem harmonii, powstaje spokojowo.

Na niej opiera się konieczna niwelacja w charakterze pojęć — czynów, niezbędnych, gdy chodzi o szczęście dwójga istot.

O nas kobiet zależy wiele, my musimy stworzyć atmosferę, w której mąż czuje się sam siebie odnajduje. Natura stwarzając nas kobiety (pachy marnie), pomogła spełnić tak trudne zadanie w życiu, jak zjednać sobie swej drugiej połowy naszego ja, dając nam

ciężkość, tężyznę, dobroć i nieograniczoną miłość!

Tonbardziej, że utrapienie Jej jest młodym człowiekiem, to znaczy łatwiej jest znaleźć drogę do Jego uczucia, a drogi tej musi Pani sama szukać. Żadna z nas nie przyjdzie z aktualną radą, albowiem nie znamy jej męża.

Wobec czego proszę się nie zrażać, każde z nas ma „sile”. Łagodność, cierpliwość i czas przekona mąż Pani, że najlepszy przyjaciel to żona.

Życie powodzenia

Dusza.

Kobieta protestuje

przeciw hasłu: „zredukować kelnerki”

Zamieściliśmy przed paru dniami list jednego z Czytelników, bezrobotnego pracownika gastronomicznego, który w wyniku swych wywodów domagał się zredukowania wszystkich kobiet w tym zawodzie i przyłączenia ich do miejsc bezrobotnych mężczyzn.

Wyraziliśmy przypuszczenie, że list ten zainteresuje szerszy ogół Czytelników. Przypuszczaliśmy także było słuszne, skoro do tej chwili otrzymaliśmy już kilka listów od osób zainteresowanych.

Z tego stosu korespondencji wyjmujemy dziś jeden list, zajmujący wręcz przeciwnie stanowisko, niż list poprzedni w tej sprawie.

„Kto ma rację? Niech sądzi o tem zainteresowani Czytelnicy!... Bardzo proszę o zamieszczenie tego listu na łamach poczytnego pisma Pana Redaktora. Jest to odpowiedź na artykuł pt. „Ma rację — czy niema”? Odtąd oświadczam, że autor tego listu nie ma racji.

Panie Bezrobotny! Przemawia przez Pana tylko głód, żołądek i złośliwość, gdy mówi

o konieczności zwolnienia z pracy kobiet. Proszę nie zapominać, że Konstytucja dała — nam, kobietom, prawa na równi z mężczyznami, za ciężar ten same za siebie odpowiadamy i czujemy się na siłach dźwigać włozone na nas obowiązki.

Sądzi Pani, że my nie jesteśmy głodne?

O! jeszcze jak nieraz! Gdy nasi mężowie robotnicy pozostawiają należny nam kęs

w kanale, nie dbając o to, co jutro nas spotka i czy tuż za drzwiami nie czeka demoralizacja, o której Pani tak gorliwie mówi.

Ja myślę, że nie tędy droga prowadzić do demoralizacji gdzie Pani wskazuje, to jest, w pracy! Nie myśl Pani, że człowiek

uczciwy będąc w głoce złośliwości, stanie się nim. Pomylił się Pan bardzo, albowiem jest to sprawa czysto subiektywna, bo nieraz niejedną z nas siedząc za plecami męża, który ma pracę, ma czas uprawiać ten „sport”, zależnie od jej zapatrzywania i uczciwości.

Uczciwego, porządnego, ale zdola przereździć żaden gatunek pracy.

ani miejsce tej pracy.

A zatem nie radzę panu być złośliwym i odbierać komuś prawo do pracy, a tem samem prawo do życia!

Wy, mężczyźni, o silnych barkach — musicie sami siebie zdobywać pracę, ale nie kosztem słabych istot!

Dot.

Ministrowie na święcie bitwy pod Płowcami

Wczoraj wieczorem wyjechał do Włocławka na uroczystości 600-nej rocznicy bitwy pod Płowcami minister komunikacji iż.

Kühn, który na uroczystościach reprezentować będzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Rząd reprezentuje p. Boerner.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

BIADANIA MALARZA POKOJOWEGO

Na ścianach brudne, poplamione i podarte tapety. Mrok od nich bije na cały pokój i wszystko w nim jest brzydkie i szare. Nic nie zdziała tu, nawet złote słońce, którego promienie trafiając na wyblakłe akusze tapet lub wypętlone malowanie, zatrzymują się zgorzzone i roztrzęsają się w mrocznej niechęci.

Trzeba wezwać czarodzieja, który ścianom mieszkania dawną świeżość przywróci i nowymi barwami ozdobi. Trzeba wezwać

malarza pokojowego. Przykądzie uzbrojony w niezbędne swego fachu narzędzia, drabinę wysoką przyniesie i do pracy się weźmie.

A nie łatwa jest to praca. Na początku trzeba ze ścian stare tapety zderzeć lub małowidło zeszkobać. Potem trzeba je reperować i gruntować. Później dobrze namydlić i wteń dopiero, po wyschnięciu, brać się do roboty „na świeżo”, do naklejania tapet gotowych lub do malowania.

Jakież są teraz warunki

pracy malarzy pokojowych?

— Przeżywamy wraz z innymi zawodami ciężki kryzys.

Trzeba przyznać, że dotknął on nas stosunkowo później, bo jeszcze w roku ubiegłym przy ożywionym ruchu budowlanym mieliśmy pracy sporo, ale w roku bieżącym można obliczyć spadek zamówień na roboty o jakieś 50 procent.

— A zarobki?

— Jeśli będziemy mówić o

zarobkach, to trzeba zwrócić uwagę na jedną, bardzo ważną dla nas sprawę. My, malarze, należący do cechu lub do przedsiębiorstw cechowych mamy ceny stałe i wykonywując pracę solidnie, ponosimy za nią pełną odpowiedzialność. Zarobki mamy przeważnie w postaci pensji miesięcznej. Zdolny dekorator lub lakiernik, bo trzeba wiedzieć, że mimo tego, że malarz pokojowy powinien umieć robić wszystko, dzielimy

się na wiele specjalności, otóż zdolny pracownik zarabia od 250 do 400 złotych miesięcznie.

raja nierzadko, zależnie od stopnia zamożności lub też — nierzadko — konkurencja sprawia, że u

o malowaniu, odświeża i renowuje mieszkanie. Ludziom się zdaje, że to wypada taniej.

— Czy może mi pan powiedzieć na czym polega to fachowe wykształcenie malarza pokojowego?

— Dobry malarz prócz zwykłego wykształcenia powinien ukończyć

szkołę rysunkową, a dopiero później, po czterolet-

niem terminowaniu, składa egzamin

w obecności mistrzów cechowych. Potem już może się specjalizować i wszystko już zależy od jego zdolności: czy będzie dekoratorem projektującym wnętrza, czy lakiernikiem, czy specjalistą tapetowym, ale zrobić umie już wszystko, zaczynając od robót najprostszyc

a skończywszy na

najbardziej skomplikowanych

— Wiele ci niesłucham, jak pan mówi, konkurencji nie ma? tego wykształcenia?

— Najczęściej — nie. Przecież teraz zdarza się nawet, że

zajmuje się malowaniem mieszkań u lokatorów. Cierpi na tym kieszeń lokatora, który nie tylko po kilku miesiącach musi robić

poprawki, ale

niszczy

sobie ściany i wnętrza mieszka-

nia.

— Czy przewiduje pan poprawę sytuacji w swoim zawodzie?

— Tylko w tym wypadku, jeżeli zostaną wydane

surowe przepisy,

normujące prace w ten sposób, że wykonywać ją będą tylko la-

dzie

wykwalifikowani.

Szwecja powinna robić buty, a lekarz leczyć ludzi. Dopóki to nie nastąpi będzie u nas źle. Prócz tego dotyka nas bardzo ogólnie

zubożenie społeczeństwa

i wystraszanie społeczeństwa

budowlanych. Czekamy więc z

niepokojem, co nam najbliższa

przyszłość przyniesie...

Kontroler-szantażysta nieźle sobie zarabiał

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wykryto zbrodniczą

siatkę szantażystów.

Oto w ostatnich czasach zaczęły się coraz częściej zdarzać kradzieże z włamaniem i napady rabunkowe na ubezpieczonych w Towarzystwie Ochrony Mienia Publicznego, które przyjmuje ubezpieczenia

od kradzieży i napadów.

Sledztwo ustaliło, że sprawcami

kradzieży i napadów byli funkcyj-

nariusze Towarzystwa, a kierow-

nikami całej akcji główny jego kontroler.

Okazało się, że tego rodzaju

zbrodniczym szantażem

kontroler chciał zmuszać obywa-

teł do ubezpieczania się w Towar-

zystwie, z którego otrzymywał

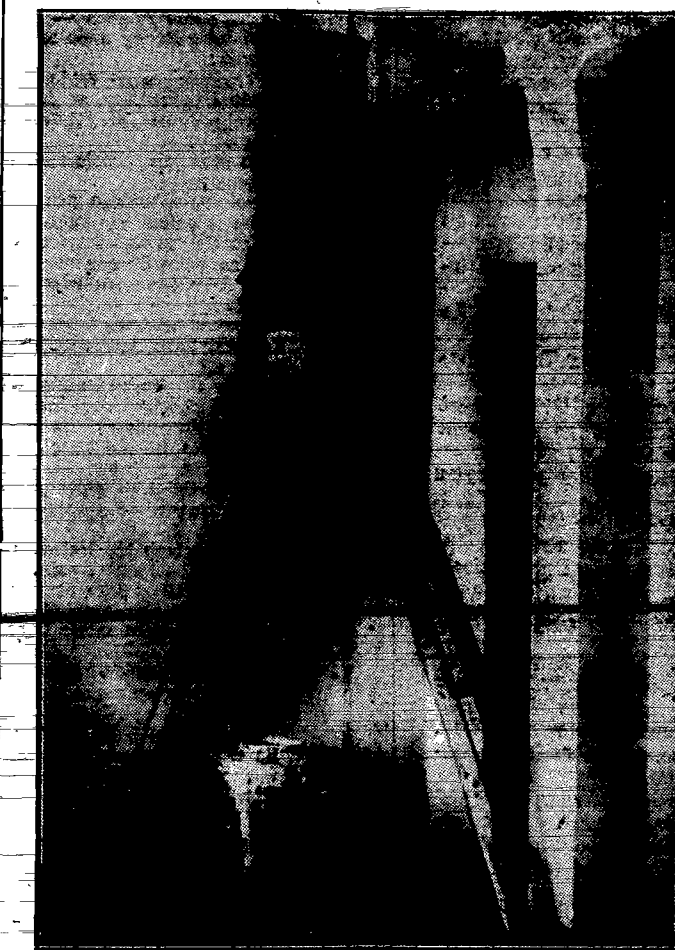
prócz wynagrodzenia pierwsze ra-

ty ubezpieczeniowe jako prowizję.

ooo

Ujęcie fałszerki stużłotówek

W składzie konfekcji damskiej Amfikowej w Gdyni ujęto pewną kobietę, która usiłowała zapłacić za zakupiony towar fałszywą stużłotówką. Osoba ta okazała się Franciszka Mroczyk, lat 26, zamieszkała w Poznaniu przy ulicy Piotra Wawrzyńskiego 39, u żony Piesowickiego, znanego fałszerza banknotów, przebywającego obecnie w więzieniu. U Mroczykowej znaleziono trzy banknoty 100-złotowe, różniące się od prawdziwych przez znak wodny. Nie jest wykluczone, że owe fałszywe 100-złotówki pochodzą z „fabryki”, wykrytej ostatnio pod Golańczą.



Natomiast istnieje wielka ilość malarzy pokojowych bez odpowiedniego fachowego wykształcenia.

często nawet nierejestrowanych, którzy podejmując się każdej pracy (o solidności jej wykonania szkoda mówić) pobie-

nas, wśród fachowych malarzy panuje dziś

bezrobocie

i często zdarzają się wypadki, w których zdolny, wykwalifikowany malarz zajmuje się pracą

frotiera.

a pacykarski, który pojęcia nie ma

Bank w łóżku przyprawia o rozpacz

W Bytoni koło Zblewa mieszka p. Jan Myszkier, który nie ufa bankom. Obdarza natomiast nieograniczonem zaufaniem swój łóżeczko, w którym umieścił wszystkie oszczędności

w sumie 270 złotych.

Nieszczęście chciało, że do mieszkania p. Myszkiera za-

kradł się w ostatnich dniach jakiś włóczęga, po którego wyjściu znikły również pieniądze (270 zł.), ukryte w łóżku. Co najgorsze złodziej dobrał się do krwawicy p. M. w biały dzień.

Po złodzieju

znikł wszelki ślad.

— Dlaczego płaczesz, Jasiu?

— Bo mamusia poznała, że jestem nieumyty i zbija mnie.

— A po czem poznała?

— Bo zapomniałem zamoczyć mydła.

Nauczyciel w szkole: — Jeżeli sześciu chłopców idzie na plażę, a trzem rodzice zakazali się kąpać, ilu chłopców wejdzie do wody?

Janusz: — Sześciu, panie ps'o

raz.

Tragiczny wypadek przy pracy Robotnik spadł ze słupa na jezdnię

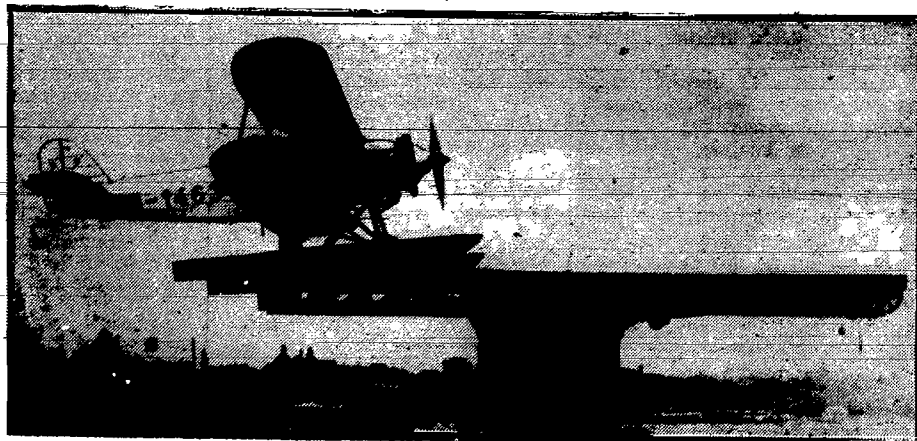
W oddaleniu o 30 kilometrów od Czarnkowa miasteczku Wielu-
m n. Np. wydarzył się tragiczny wypadek.

Opodal budynku, w którym mieści się sąd grodzki, dokonywano jakichś zmian przewodów elektrycznych. Zatrudniony przy pracach młodociany pomocnik Lewandowski wdrapał się na wysoki drewniany słup, na którym zawieszono był druty, doprowadzające do gniazda prąd elektryczny. Znalazłszy się wysoko ponad ziemią, Lewandowski zaczął kolejno przecinać

druty, gdy nagle słup, na którym L. wykonywał te czynności, zachwiał się i runął na jezdnię.

Skutki tej katastrofy były straszne, albowiem z pod-leżącego ciężkiego słupa wydobyło się strasznie pokaleczonego i zbrozonego krwią Lewandowskiego. Jak się okazało, słup, na którym L. się znalazł, był od dołu przegniły. Dającego słabe oznaki życia Lewandowskiego odwieziono do szpitala miejskiego celem dokonania natychmiastowej operacji.

Start z katapulty



Po raz pierwszy wypróbowano w porcie w Kiel (Niemcy) nowy sposób startowania samolotów przy pomocy katapulty, wyrzucającej je z potężną siłą naprzód, tak, że start odbywa się na bardzo krótkiej platformie, a dalej w powietrzu.

Burza nad Azją



Tanki japońskie pojawiły się już na froncie chińsko-japońskim.

Andrzej Rymowicz

Z sutyryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

LIST GOŃCZY

Zmrok już zapadał gdy Fryga, po długiej rozmowie z Zosią i jej matką, siedział na meście wyznaczonego spotkania.

Ciemna masa murów kościoła wychyliła się przed nim z turoku. Skreślił w znaną już sobie ścieżkę i po chwili stanął przy furtce klasztoru.

Zdziwił się nieprzyjemnie. Przed furką nikogo nie było. Detektyw nie wierzył własnym oczom. Jakto?... Czyżby Alfred miał zamiar pozostać w zakonie?... Czyżby przeor przekonał go?... Czyżby na marno miały pójść usiłowania Frygi, jego plany i przygotowane już dziecko?

Ładnie się wyspał — myślał. — Wszystko już powiedziałam Zosi, ona tam, biedactwo czeka z bijącym sercem, a tu... kłopot... hrabiemu się odechciało małżeństwa... Zostaje Kapucynem... O! niedobrze, niedobrze...

Jeszcze nie wierzył, żeby Alfred mógł go zawieść. Wlókł się w okolicy furtki, zaglądał przez szparę w drzwiach na dziedzińiec. — Nic. Pustka. Cisza.

Fryga rowolowi wpadła we wściekłość. Pocięczał się, że hrabia, być może, nie wycałuje już z klasztoru. Przyszykował go ewentualnie minął się z nim, jeżeli gnany, niecierpliwością Alfred wyszedł mu na spotkanie. Im dłużej jednak czekał, tem silniejszy niepokój targał jego myślimi. Jakże przeklinał teraz swoją zarozumiałość i pewność siebie...

Gdyby choć na chwilę wątpił, że ten arystokratyczny mydłek drwi sobie ze mnie... Psiakrew!... co ja narobiłem... i pocięczał się, że hrabia, być może, nie wycałuje już z klasztoru. Przyszykował go ewentualnie minął się z nim, jeżeli gnany, niecierpliwością Alfred wyszedł mu na spotkanie. Im dłużej jednak czekał, tem silniejszy niepokój targał jego myślimi. Jakże przeklinał teraz swoją zarozumiałość i pewność siebie...

Kłopot długo i starczyście, starannie dobierając wielopiętrowe wymysły. Nie oszczędzał siebie, Alfreda... nikogo... Ale mimo wszystko czekał ciele. Nie mógł wprawdzie uwierzyć, żeby hrabia dotąd nie załatwił z przeorem sprawy swego odejścia, ale jakaś iskierka nadziei, czy raczej bez nadziei kazała mu czekać.

Spojrzał na zegarek. Dochodziła wpół do ósmej...

Ano, — westchnął. — Trzeba iść, wracać...

Powoli, ciężkim krokiem zaczął oddalać się od furtki, oglądając się co chwila za siebie. Minął tak kościół, wszedł w aleję, wiedząc, że budynek szkoły i nagle... zdecydował się zawrócić z drogi!

Jeżeli jeszcze go nie będzie, zadzwonię i poproszę, abym mógł widzieć się z przeorem... Muszę wiedzieć przecież coś konkretnego. Teraz nie a nic nie wiem.

Zawrócił. Dochodził już do muru klasztoru, gdy wtem... usłyszał głośniejszy skrzyp jakichś drzwi, przyciszone głosy i stukot kroków po płytach dziedzińca.

Czyżby?... — zamienił się w słuch cały. Ukrzyty z krzakami łuszczyny nadstawiał ucha. Ktoś to idzie?

Tak, to on, poznał jego głos.

Zatrzymał się. Furtka odchyliła się. Krzyknął, zawiasami. Na tle lśniącego muru zarysowały się dwie sylwetki. Jedną zgarbioną, w mnijszym kubicie; drugą wy-

smukłą, zgrabną, w cywilnym stroju.

W ciszy zabrzmiał głos drżący. Detektyw słyszał doskonale każde słowo.

— Zegnaj synu... Bóg widzi jak dobrze ci żyć... Oby dał ci w życiu wszystko o co Go będziesz prosić ty i ja dla ciebie...

Alfred pochylił się do reki przeora.

— Niechże Bóg ci błogosławi synaczku! A pamiętaj, że póki naszego życia, póty masz sześciu przyjaciół... Wzgardziłeś naszym ustrojem, ale nami nie gardź... Nie zapomnij... Idź już dziecko!

Fryga zobaczył jeszcze jak siwa głowa starca pochylała się nad całującym rękaw habitu Alfredem. Potem zgarbiona sylwetka zakonnika cofnęła się za próg furtki. Hrabia odszedł powoli. Za nim kłębiła w powietrzu krzyż biała dłoń przeora.

Gdy tylko cieko, jak wielko trumny zatrzasnęły się drzwi, Fryga, jak na skrzydłach pogoni, za znikającym na zakręcie Alfredem. Doznał go w chwili, gdy zatrzymał się on, rozglądając wokół.

— Ach, jest pan... — rzekł z wyraźną radością w pełnym jeszcze wzruszenia głosie.

— Jestem... Ale, na bogów, już chciałem wracać z niczym...

— Przemasz bardzo... Tak długo mówisz... Ojciec, przeora...

— Bardzo zany starzec... — zauważył rozradowany Fryga. — Głód — jednak szybciej... Zosienka nie może się doczekać...

— Czy już wie?

— Powiedziałem jej wszystko... Nie gniewa się pan?

— Przeciwnie!... Bardzo się ciesze...

— Ja też się ciesze, ah, jak ja się cieteeesze!... — zaśpiewał nagle detektyw.

— Panie hrabio, niech mi się pan nie dziwi, jestem jak pijany z uciechy... Bogowie! jak sobie pomyśle... Panie hrabio...

— Co takiego?

— Niech mi pan da rękę. Dalibóg! Będzie pan miał zgonę... Wiesz panu...

Wymacał w mroku wyciągniętą dłoń Alfreda. Uściskał się serdecznie.

— Panie Fryga... wie pan co?... Dziwnie się jakoś czuje. Niby się ciesze, ale jestem niespokojny...

— To tak zawsze...

— Co pan mówi?... Ze co?

— Ze już dochodzi do domu...

— Jakto?... Wieg Zosienka mieszka tutaj?... W Rymowicz?

— A tak. Nie mówiłem panu?... No, trudno, zapomniałem... — Proszę pana, tedy — wskazywał drogę na schody.

Weszli do sieni. Fryga otworzył jakieś drzwi i popchnąwszy lekko hrabięgo na przód, wszedł za nim.

— Fred!...

— Zosi!...

Alfred przebiegł przez pokój i padł na kolana u nóg siedzącej w fotelu dziewczyny. Chwycił jej ręce i przytulił się do ust. Z głową schyloną, jakby bojąc się spojrzeć w jej oczy, kłócił długą chwilę.

Zosia pierwsza przyszła do siebie. Zerwała się z fotela, podniosła hrabięgo. Stała tak, patrząc sobie w oczy, trzymając się nawzajem za ręce. Fryga nie widział wyraźnie ich twarzy, ale w każdym ramie uznał za stosowne wymieść się z pokoju.

Dyskretnie zamknął za sobą drzwi. Zatrzącał ręce z uciechą.

— No, moja miśka skończona... Bogowie!

wie! — jakie jednak ja mam niebywałe szczęście w sprawach zawodowych.

— Tak — westchnął po chwili — tylko zawodowych... Pokiwał smutnie głową.

— Wszystko mi się udaje w życiu, tylko nie miłość... Sam jestem zawsze...

Na chwilę pogrążył się w zadumie i wspomnieniach.

Imię Irmy wypłynęło znów z najgłębszych, ukrytych tajemnic mózgu. Zapomniane imię... Dręczyć go zaczęło jak znowa wspomnienie tych paru strasznych i rozkosznych godzin... — Kocham ją... — przeleciało przez myśl. — Irma... moja Irma...

Wzdrygnął się nagle. Przetarł czoło dłonią.

— POCO ja o niej myślę?... To przepaść już... Nie wróci...

Poszedł do siebie na górę. Otwierał już drzwi, gdy z sieni dobiegł go głos pani Czapkiej, pełen przerażenia i zgrozy.

— Zosiu, gdzie jesteś? Czy pan Fryga wrócił?...

Zbiegł zpowrotem.

— Stucham pania... Co się stało?

— Ach, panie komisarzu... Przyniesiono mi gazety dzisiejsze z pocztą... List gończy, za panem... Jakies straszne morderstwo...

— List gończy?...

— O, tutaj, niech pan zobaczy... A gdzie Zosia?

— Siedzi z narzeczoną w saloniku... Tak, z narzeczoną, z panem hrabią Alfredem Popiół-Orskim...

— O, Boże!... Co pan mówi...

— Niech pani będzie taskawa za chwilę, dłuższa oczywiście, sprawdzić... ja muszę zobaczyć co ma znaczyć ten list gończy!

Nie czekając na odpowiedź, zostawił pania Czapkę ze złożonymi rękoma, szepcząc modlitwę i popędził na górę z gazetą w ręce.

Zapalił pośpiesznie lampę i wpił się wzrokiem w olbrzymi tytuł przez całą szerokość kolumny dziennika, wołający wielkimi czcionkami:

„Strasza tajemnica pałacyku przy ul. Pięknej”.

„Dwa trupy w salonach fałszywej hrabiny”.

„Komisarz policji podejrzany o współnictwo w zbrodni”.

Rany boskie!... A to co znaczy!... — przeraził się Fryga. Wzrok jego przeleciał przez gorączkowo po suto, wytłuszczonych wierszach sensacyjnego artykułu.

— Ignac zabity... Irma zabita... Barszcz... Zwarjowałem, czy co?...

Skończył czytać, zaczął znów to samo. Litera latała mu w oczach. Krwawe jakos plątki zasłaniały wszystko. W głowie miał zawrót, w uszach szum. Serce waliło gwałtownie.

Cisnął gazetę na łóżko, napił się szklankę wody i ocierając czoło z kropkatego potu, mrugał oczyma nieprzytomnie, jak człowiek zbudzony ze snu.

— Mój podejrzany?... Ja?... Morderca?... Trzeba jechać natychmiast... Dziś... zaraz... Irma... Ach, więc ona rzeczywiście uciekała... Tym samym pociegiem... Znowu... zbrodnia... zbrodnia... zbrodnia...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Z boksera -- pomywaczem talerzy

Jeden knockout zadecydował o karierze

Niejednemu młodzieńcowi, któremu nie bardzo się chce siedzieć na ławie szkolnej i obkładać się w łacinie i matematyce, uśmiecha się zawrotna kariera niektórych „gwiazdorów” sportowych, którzy istotnie w krótkim czasie dochodzą do sławy i

do bajkowych honorarijów. Jak zawodna jest jednak tego rodzaju sława i kariera, dowodzi choćby życie głośniego niedawno boksera włoskiego, Piotra Sarniente, który miał najlepsze szanse zdobycia mistrzostwa

Stanów Zjednoczonych w wadze koguciej i piórkowej. Sarniente pobierał tak olbrzymie honoraria, że w przeciągu dwóch lat zebrał majątek dochodzący 5 milionów złotych. Ale ostatnio siły zaczęły mu nie dotrzymywać, przetrwał — coraz

częściej i przed kilku dniami został w trzeciej rundzie pokonany na dywan knockautem.

To był koniec jego kariery.

Po tej porażce Sarniente nie może się spodziewać już żadnego kontraktu. Poprosił orestal istnieć, jako bokser.

A ponieważ łatwo zdobyty majątek

równie łatwo się rozpuścił, trzeba było rozstrząsać się za jakimś zawodem. Istotnie, sprzyjało mu szczęście, gdyż w tym czasie bezrobocie i przesilenie ekonomiczne otrzymał posadę

pomywacza talerzy

w jednej z restauracji w Hollywood. Tak to fortuna kołem się toczy i wynosi sportowca raz na szczyt powodzenia, aby następnie zniżyć go pod ciężarem życia.

Osobliwy uśmiech fortuny

Pół miliona za zdechłego wieloryba

Szczęście uśmiechnęło się do trzech ubogich mieszkańców wybrzeża Wyspy Południowej, należącej do Nowej Zelandii. Uśmiech był zgoła osobliwy, objawił się bowiem w postaci...

zdechłego wieloryba, którego udało się owym trzem rybakom wyłowić i wyłapać na łód.

Dłaczego znalezienie między wieloryba miałooby dla kogokolwiek oznaczać szczęście? Otóż dla tego, że w olbrzymim ciele niektórych wielorybów znajduje się cenna substancja,

zwana ambra, mająca szerokie zastosowanie w perfumierii. A wla-

ściwie, wielorybów używano w sobie prawie ćwierć tonny

tej substancji, której wartość wynosiła około

pół miliona złotych.

Ambra, używana w perfumierii, jest jedną z tych nielicznych substancji, których chemicy jeszcze dotąd nie nauczyli się otrzymywać syntetycznie. Wobec okrutnego tępienia wielorybów, ambra

stała się bardzo rzadką i coraz trudniej ją dostać, bez ambry zaś każda perfuma jest nie

trwała i szybko traci zapach. Wprawdzie w tym samym charakterze można dodawać do perfum i piżma, które już otrzymuje się syntetycznie, ale cóż, kiedy prze-

chodzi o wielorybów, wprawdzie pachnie tak samo jak

naturalne, ale nie posiada własności utrwalają-

cych.

A zwierzęta wydzielające piżmo są prawie tak trudne do zdobycia, jak wieloryby.

Wynika stąd, że perfumeria będzie w niedalekiej przyszłości postawiona przed ważnym zagadnieniem, w jaki sposób zastąpić się w substancje utrwalające.

Sztylet w plecach

Zemsta ucznia malarskiego na czeladniku

W pracowni malarsko-lakier-

owej, znajdującej się w Łodzi, we Lwowie wydarzyło się onegdaj wstrząsające zniszczenie.

W charakterze czeladnika pracował tam Marian Białawender, liczący 32 lata, który pozostawał w napiętych stosunkach z 20-letnim uczniem, Franciszkiem Muzyczka. Gdy czeladnik Muzyczka czynił ustawiczne wymówki, ten powziął

plan zemsty, wymusił do prac-

cowni sztylet i w pewnej chwili ugodził nim Białawendera w okolicę serca. W kałuży krwi padł ciężko ranny Białawender, a sprawa rzuca się do sądu.

Ciepło rannego Białawendera przewieziono w stanie groźnym do szpitala. Muzyczka czekał sąd do sądu.

Niezwykłą sprawę rozpoznawał onegdaj sąd okręgowy w

Łodzi.

Obaj oni mieszkali razem.

Pewnej nocy Muzyczka wszedł i bez słowa zbliżył się do śpiącego Białawendera, zadając mu kilka ciosów siekiera.

Na szczęście uderzenia nie były zbyt mocne i Białawender pozostał przy życiu.

Muzyczka zupełnie nie umiał wytłumaczyć swej zbrodni. Nie umiał jej też wytłumaczyć Białawender, który zeznał, że po prostu miał zamiar go zabić.

Najbardziej sensacyjnym jest oświadczenie psychiatrów, którzy zeznali, że Muzyczka jest umysłowo zdrowy.

Onegdaj tedy przez sąd okręgowy został on skazany na 3 lata więzienia.

Paryż ma nową zabawę. To grunt.

Historja pończoch

Jak się okazuje powstały one ze spodni

W starożytności, ani w wie-

kach średnich nie znano pończoch. Początek dały im właściwie długie, oboisie spodnie, noszone we Francji i zwane chausses, które opinały nogę

od biodra aż pod stopę.

Strój taki powszechnie nosili

Germanie, skąd zyskali sobie w Rzymian imię „barbarzyńców”, gdyż Rzymianie mieli strój taki w pogardzie.

W r. 1550 przyszło na myśl pewnemu krawcowi paryskiemu podzielić owe spodnie

na dwie części,

przecinając je na wysokości kolana. Górna część tej garderoby nazywano od lat „haut-de-chausse”, a dolną „bas-de-chausse”.

Walne zwycięstwo pończoch przypada jednak na czas odrodzenia, wtedy bowiem już i da

my przyjęły je życzliwie. Pończochy stały się prawdziwym

beniaminkiem modu

i zaczęto je wyrabiać bardzo m

stermie z różnobarwnej wełny i jedwabiu. Wszystkie te pończochy robione były sposobem ręcznym „na drutach”. Dopiero,

kiedy na przełomie 16 i 17 wieku Anglik William Lee wynalazł maszynę trykotarską, pończochy, będące dotychczas przywilejem najbogatszych, zdobyły

sobie

powszechne prawo obywatel-

stwa.

Niestety, przez długi czas ukry-

wane być musiały pod długimi i powłóczystymi sukniemi. Dopiero w dobie ostatniej wyemancypowały się i widoczne po kolana, musiały być zawsze piękne i bez zarzutu. Był to niewątpliwie

złoty wiek pończochy.

Obecnie zaczyna się jej zmierzchnąć z wydłużaniem się sukien kobiecych.

0000

Konkurs piękności oczu

dla kobiet bez różnicy wieku

Paryżowi sprzykrzyły się już

konkursy piękności, gdyż królowych namnożyło się z biegiem czasu tyle, że nie wiadomo, której właściwie oddawać cześć na jeźną. Istnieje już nie tylko „miss

Francia” i „miss Parvz”, ale każde miasto, a obecnie już niemal każda organizacja posiada

swoją własną „małestę”.

Dlatego też konkursy piękności zaczynają obecnie przybierać nową formę, która prawdopodobnie będzie z zapałem przyjęta na bulwarach paryskich.

W dniu 3 października, w jednej z kawiarni na Bulwarze Strassburskim odbędzie się mianowicie konkurs, celem rozstrzygnięcia, która z pań ma

uładniejszą w Paryżu oczy.

Wszystkie uczestniczki tego konkursu wystąpią w tajemni-

Morderczy zamach na przyjaciela

bez najmniejszej przyczyny

Niezwykłą sprawę rozpoznawał onegdaj sąd okręgowy w

Łodzi.

Obaj oni mieszkali razem.

Pewnej nocy Muzyczka wszedł i bez słowa zbliżył się do śpiącego Białawendera, zadając mu kilka ciosów siekiera.

Na szczęście uderzenia nie były zbyt mocne i Białawender pozostał przy życiu.

Muzyczka zupełnie nie umiał wytłumaczyć swej zbrodni. Nie umiał jej też wytłumaczyć Białawender, który zeznał, że po prostu miał zamiar go zabić.

Najbardziej sensacyjnym jest oświadczenie psychiatrów, którzy zeznali, że Muzyczka jest umysłowo zdrowy.

Onegdaj tedy przez sąd okręgowy został on skazany na 3 lata więzienia.

Paryż ma nową zabawę. To grunt.

Na odcinku walki z bezrobociem

P. Starosta Pow. zwołuje konferencję przemysłowców

W dalszym ciągu akcji pomocy bezrobotnym p. Starosta Powiatowy zwołuje na dzień 29 b. m. o godz. 11-ej rano do sali obrad sejmiku białostockiego zebranie przemysłowców różnych gałęzi z terenu powiatu, na którym omówiona będzie sprawa pomocy bezrobotnym w kierunku dostarczenia pracy.

Urzednicy państwowi i prywatni śpieszą na pomoc bezrobotnym

W obecnej chwili w poszczególnych urzędach państwowych, samorządowych i prywatnych odbywa się akcja opodatkowy-

wania się przez poszczególnych pracowników tych instytucyj na rzecz bezrobotnych.

W urzędach zostały puszczone w obieg listy, do których pracownicy umysłowi wpisują kwoty, jakie zaofiarowali miesięcznie na fundusz pomocy bezrobotnym.

W przeciągu kilku dni Komitet Obywatelski niesienia pomocy bezrobotnym będzie posiadał dokładne cyfry zadeklarowanych ofiar.

Harcerstwo — cieniem z pod Płowiec

O zmierzchu za pośrednictwem wici będzie zwołana zbiórka alarmowa wszystkich drużyn harcerskich, które zgromadzą się na dziedzińcu Gimnazjum im. kr. Zygm. Augusta. W tym samym czasie odbędzie się zbiórka oddziałów P. W. na ul. Warszawskiej.

Po przeglądzie i przyjęciu raportu — wymarsz na miasto ulicami: Sienkiewicza, R. Kościuszki, Kilińskiego do Parku Miejskiego.

W czasie przemarszu przez Rynek Kościuszki młodzież harcerska i P.W. przedefilują przed Płotą Nieznanego Żołnierza, oddając hołd cieniem Tych z pod Płowiec.

Wskrzyszając tradycję dawniejszych Słowian, młodzież harcerska po przybyciu do parku miejskiego roznieci „Ogniwo” i „Strażnicy Ogniska”.

Młodzież wykona pieśni, poczem p. prof. Goławski wygłosi przy ognisku gawędę na temat „Znaczenie bitwy pod Płowcami”. W międzyczasie orkiestra i chóry wykonają pieśni.

Ponieważ uroczystość ta za inicjowaną jest samorządnie, nie będzie charakter demonstracji uczuć patriotycznych dla postaci minionych czasów, uprasza się o zainteresowanie i pomoc społeczeństwa w zorganizowaniu całości.

Jednocześnie uprasza się wszystkich tych, którzy zechcą wziąć udział w uroczystości „Ogniska” o dostarczenie wspólnie z młodzieżą harcerską potrzebnego do ogniska drzewa. Drzewo to można składać w ciągu całego dnia na placu przed muszlą w ogrodzie miejskim.

Z okazji przypadającej w roku bieżącym rocznicy 600-lecia zwycięstwa oręża polskiego pod Płowcami oraz ze względu na historyczne znaczenie zwycięstwa Polaków nad krzyżakami w r. 1331 — Zarząd Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego w Białymstoku wspólnie z organizacjami P. W. organizuje w dniu dzisiejszym uroczysty obchód, który rozpocznie się przemarszem drużyn harcerskich i P. W. przez ulicę miasta.

Kawałki drzewa, dostarczone do ogniska będą miały znaczenie symboliczne, jako dowód hołdu społeczeństwa bohaterom oręża polskiego z pod Płowiec.

Dziwna argumentacja

W „rękoczynnym” sporze politycznym na tle Palestyny

W dniu 19 bm. w Gródku z inicjatywy oddziału Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie Efraim Fund z Warszawy wy-

głosił odczyt na temat: „Walka robotników palestyńskich na 17 kongresie sjonistycznym”.

Po referacie wywiązała się dyskusja, podczas której powstała kłótnia pomiędzy dwoma słuchaczami: zwolennikiem Ligi a sjonistą-rewizjonistą.

Policja w charakterze arbitra zlikwidowała zajście i uspokoiła zażartych przeciwników, którzy zdążyli się już posunąć aż do rękoczynów, nie zadawalając się argumentami słownymi.

Z życia Związku Strzeleckiego

Dnia 19 bm. odbył się w Wólkowysku zjazd strzelców z powiatu w liczbie 142 mężczyzn i 12 kobiet, celem wzięcia udziału w okr. zjeździe Zw. Strzeleckiego w Białymstoku, zwanym dla uczczenia 10-lecia istnienia Zw. Strzelców w Białymstoku. O godz. 18 m. 30 kompania strzelecka na czele z orkiestrą wojskową 3 p. strz. konnych udała się na plac sportowy przy ul. Piaskowej. P. Starosta Kaczmarczyk po przyjęciu raportu od Kmdta Pow. Strzeleckiego Sleszyńskiego, wygłosił przemówienie do strzelców, wyjaśniając cel uroczystości i wyjazd do Białegostoku. Następnie kompania strze-

lecka przemarszerowała ze śpiewem kilka razy przez plac sportowy i poprzedzona przez orkiestrę odeszła przed świetlicę Zw. Strzeleckiego, skąd o godz. 22 odjechała do Białegostoku.

Nowa partja bezrobotnych

ZNAJDUJE ZATRUDNIENIE

Jak nas informują w dniu 28 bm. wyjeżdża partja bezrobotnych w liczbie 62 osób na roboty przy budowie szosy na

terenie twierdzy Osowiec. Rekrutacja tych bezrobotnych odbyła się w Wasilkowie, Choroszczy i Michałowie.

Echa obchodu dziesięciolecia Związku Strzeleckiego

W obchodzie 10-lecia istnienia Związku Strzeleckiego w Białymstoku w dn. 20 bm. brały udział następujące oddziały pow. białostockiego: z Jasionówki — 25 strzelców, Gródka — 12, Starosielec — 12, Knyszyna —

16, Supraśla 20, Krypna 49, Michałowa — 20, Choroszcz — 26; Wasilkowa — 10 i Zabłudowa — 20. Ponadto z Knyszyna i Krypna oddział żeński, liczący 40 strzelczyń.

Badanie wody studziennej W ZABŁUDOWIE

Stosownie do zarządzenia lekarza powiatowego, lekarz rejonowy w Zabłudowie pobrał od 20 studzien próbki wodne celem analizy.

W płonącym domu pod groźbą śmierci

We wsi Bożatęle gm. derewnickiej w domu mieszkalnym Antoniego Szereckiego oblakany syn jego Marjan zamknął 2 swoich braci i matkę, poczem podpalił dom ze wszystkich stron uniemożliwiając pod groźbą zastrzelenia uwiezionym ucieczkę.

Dzięki jednak energicznej akcji sołtysa Korczyńskiego furjaty zdołano obezwładnić, pożar ugasić i uratować uwiezionych Szereckich.

Bieg kolarski „Sparty”

P. K. S. „Sparta”, która jest w posiadaniu pucharu przechodniego m. Białegostoku osiągniętego w zeszłorocznych zawodach kolarskich, zamierza i w tym roku zorganizować bieg kolarski.

Dla omówienia tej sprawy zostało zwołane zebranie przedstawicieli poszczególnych klubów na dzień 29-go b. m. godz. 19 w lokalu I. Komisarjatu P.P. (Warszawska 3).

Zuchwały napad bandytów na dom zamożnego kolonisty

Na dom zamożnego kolonisty Stanisława Bienkowskiego (w. Dorgiszki, gm. holszańskiej), o negdaj w nocy, czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonano zuchwałego napadu. Bienkowski, zbudzony ze snu dobijaniem się zbójów do drzwi, wyskoczył oknem do ogrodu i wszczął głośny alarm.

Sasiedzi pośpieszyli mu z pomocą. Bandyci zaniechali rabowania domu i rzucili się do ucieczki w kierunku pobliskiego lasu, oddając kilka strzałów re-

wolwerowych do ścigających ich wieśniaków. Duże lasy ukryły zлочynców.

CYRK • „EMPIRE” • CYRK

Dyrekcja ZRODOWSKICH
Przybył na Krótki czas i rozbił swoje namioty na placu przy ulicy Nadzecznej Nr. 3
Dziś!! i dni następnych wspaniale widowiska składające się z
18 PRZEBÓJOWYCH ATRAKCYJ SZTUKI CYRKOWEJ 18
Zespół artystów 45 osób
50 Egzemplarzy pięknie tressowanych zwierząt domowych 50
Początek przedstawień punktualnie o godz. 8-ej w. Kasa czynna od godz. 6-ej
w Sobotę 2 PRZEDSTAWIENIA 2
w Niedziele po o jednakowym programie
O godz. 3 min. 30 popoł. po cenach niższych